

# Premiery w lubelskich teatrach

**M**OŻE należy zacząć od Hrabala. Teraz wyda się to absurdalne, ale gdzieś w końcu lat sześćdziesiątych uczył nas wolności. W jego tekstach - w „Barze Świat”, w „Lekcjach tańca dla starszych i zaawansowanych” nie było gorzkich rozliczeń, nie było ewidentnych dowodów jego przekonania i nie było też prostych wskazówek. Chyba dlatego był (i jest!) tak uwielbiany w Polsce, że pracował na tych samych częstotliwościach co najinteligentniejsi kontestatorzy systemu w naszym kraju. Nigdy nie krzyczał, poprzez śmiech wyzwalał swobodę, a jego prości ludzie zza stolika knajpy „Pod złotym tygrem”, gdzie - owszem - lubił wypić piwo, dawali najlepsze recepty na przetrwanie.

On też musiał znaleźć model przetrwania. Przeczolniony przez system miał się tak wielu zawodów, że pewno budził zazdrość zwolenników reportażu uczestniczącego. Nawet najgorliwsi nie mogą się poszczycić pracą w hucie, na zapleczu teatru czy w składzie makulatury. W tym ostatnim osadził bohatera (to wciąż był on) kilku opowiadań. Tam się też znalazł najsubtelniejszy nosiciel alter ego Bohumila Hrabala, główna i jedyna postać „Zbyt głośnej samotności”.

Może teraz należy powiedzieć o okolicznościach. Był sobie, żył w Lublinie aktor, któremu czasy ostatnie nie szczędziły goryczy, ponieważ pomiędzy wartościami, a w skutkach - pomiędzy teatrami. Był sobie taki teatr, który wyrósłszy z korzeni alternatywnych podejmował tyle prób zwrócenia na siebie uwagi, że gdyby szło o przeciętność - każda by się ugięła pod brzemieniem losu. Jakiś duch dobry, może nawet złośliwy - ale tą konstruktywną odmianą złośliwości - zetknął ich. Dwie jakości, które mogłyby wędrować swoimi ścieżkami, gdyby tylko o spokój im szło. Poszło o coś więcej - o nową jakość.

**T**O się chyba nazywa koicydencja. Współgranie na zasadzie oddawania a nie tylko brania. Pierwsza tak owocna współpraca przedstawicieli teatrów, które nigdy nie chciały skłaniać się ku sobie. Zawodowiec - **Henryk Sobiechart** i „alternatywa” - **Tomasz Pietrasiewicz**, szef Teatru „NN”. Alternatywa pojawia się tu w cudzysłowie tylko z tych powodów, że nikt nie

lubi używać dziś tej nazwy, ale i nikt nie potrafi znaleźć mądrzejszej.

Co się stało? Powstał melanz, piękny melanz. Henryk Sobiechart dał swój niezaprzeczalny profesjonalizm a Tomasz Pietrasiewicz swoje nieokiełznane wi-zje. Pewno - krok po kroku - panowie, trzymając się swoich racji, dochodzili do ugody, która wybuchnęła nową jakością - właśnie - sztuką czystą i skończoną. Trzeba jakichś ogromnych pokładów pokory, żeby nastąpiło takie z cudownych okolic zdarzenie. Sobiechart gra Hrabala tak jakby cały nim był, jakby nosił na sobie garb nieudanego poety i twórcy opowiadań, któremu życie wyznaczyło kolejne debiuty w sile wieku, a ten zasadniczy - po czterdziestce. Wciela się w niego bez nieznośnych ozdobników jakimi ulegają zawodowi aktorzy wypuszczeni na wolną dziedzinę

monodramu. Jest do cna skupiony na tragedii człowieka, który wie, że dewaluują się wszystkie najszlachetniejsze wartości i który wie też - już widzi - że upadają one w bezkresną przepaść.

**T**O jest jeszcze ważne, że w świecie, gdzie bohater sprowadzony zostaje do swojego piwnicznego oto-

czenia - do makulatury, objawia się - dzięki twórcom spektaklu - nowa twarz Hrabala. Ten posądzony o doraźność twórca, uwielbiany przez jednych za antykomunistyczną działalność a przez innych podejrzewany, że Janusowe jego oblicze, przekonuje nas poprzez spektakl lubelskich twórców, że jest ponad tym. Jakaś gorzka ironia, skończenie gorzka, tkwi w tym co stworzył, gdy się okazuje, że więcej w nim było proroctwa niż doraźności. Kto by przeczuwał, że walcząc - przepraszam za słowo - o wartości humanistyczne, gorzko się przekona, iż ta walka będzie aktualna po upadku systemu? Straszliwe to, ale i prawdziwe!

Prawda podana została przez dwóch twórców spektaklu „Taka głośna samotność”. Prawdzie zaświadczać ostrzegam: Wydarzenie sezonu!

**Andrzej Molik**

**Teatr „NN”** - Bohumil Hrabal „Zbyt głośna samotność”. Reżyseria - Tomasz Pietrasiewicz. Wykonanie - Henryk Sobiechart. Premiera 26.03.93 r.

# Melanz